

RECENZJA

Włodzisław Kuziłowicz, Polska szkoła w cieniu IV RP
Łódź, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Łodzi, ss. 240

Pisać o oświacie zacząłem tak naprawdę dopiero po zdobyciu pełnej niezależności sądów jako emeryt nauczycielski - wyznaje autor we Wstępie do Polskiej szkoły w cieniu IV RP - wyboru tekstów z o wiele obszerniejszego dorobku publikowanego w okresie od stycznia 2007 (ósmego miesiąca sprawowania Urzędu Ministra Edukacji Narodowej i Sportu przez Romana Giertycha) do marca 2009 (drugi rok urzędowania minister Katarzyny Hall). Ze Słowa wstępnego prof. Bogusława Śliwerskiego rekomendującego książkę dowiadujemy się, że Włodzisław Kuziłowicz ma za sobą własne doświadczenia, m. in. wychowawcy - instruktora harcerskiego, nauczyciela akademickiego na Uniwersytecie Łódzkim, w Wyższej Szkole Informatyki i Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi, nauczyciela i dyrektora łódzkich szkół średnich a także placówki opiekuńczo-wychowawczej. Doprawdy, szeroka to perspektywa, choć autor o sobie pisze skromnie: Nie jestem zawodowym dziennikarzem - publicystą, nie sprawuję żadnej funkcji urzędowej, nie posiadam tytułów naukowych i dodaje: Nie znaczy to, że obca mi jest wiedza psychopedagogiczna. Stanowiła ona zawsze bazę moich dotychczasowych ról.

To połączenie własnej praktyki autora z odniesieniami teoretycznymi (i przywoływaniem w miarę potrzeby wyników badań innych autorów) stanowiące tło rozpatrywanych wieloaspektowo aktualnych „zdarzeń” edukacyjnych, świetne pióro wnikliwego obserwatora i znawcy rozmaitych dokumentów różnego szczebla administracji oświatowej, a także odwaga w głoszeniu niepopularnych i bezkompromisowych sądów - sprawiły, że mamy do czynienia z ważnym przyczynkiem do odpowiedzi na tytułowe pytanie *Dokąd zmierza polska szkoła?*, które w tym samym czasie postawiła autorka książki pod jej redakcją prof. Dorota Klus-Stańska zatroskana wynikami badań. Jej opinia nie pozostawia złudzeń:

„Szkoła w obecnej postaci jest całkowicie niewydolna i nieadekwatna wobec zmian systemowych współczesnego świata i polskiej rzeczywistości rynkowej, społecznej i kulturowej. Zamknięta w inercyjnie replikowanej pseudo-realności programów nauczania, wąsko rozumianych zadań dydaktycznych, eksponująca uczenie się jako opanowywanie treści podręcznika, a nieobywateelskie skutki uruchamianej przez siebie socjalizacji, „zasłaniająca” rzekomo świadomymi i podpadającymi pod kontrolę działaniami wychowawczymi szkoła okazuje się skansenem kulturowym, nie tylko niezapewniającym nabywanie kompetencji do radzenia sobie we współczesności, ale wręcz pielęgnującym kompetencje bezużyteczne, autodestrukcyjne wobec jednostki i społeczeństwa [...]. Nigdzie indziej zmasowany wysiłek tysięcy procesów i wydarzeń, w których uczestniczy cały pozaszkolny świat. Nigdzie nie jest tak wysoko ceniona odtwórczość, schematyczność, brak oddolnej inicjatywy i koncepcyjności, niezdolność do transformacji zagospodarowanych dóbr intelektualnych jak w szkolnej klasie”

Książka W. Kuzitowicza ilustruje powyższą diagnozę szczegółowymi przykładami. Autor szuka przyczyn niedostatków, bądź to w samej szkole jako strukturze organizacyjnej i układzie stosunków społecznych, bądź to/i w rozmaitych pomysłach „odgórnego” jej reformowania przez urzędników ministerialnych zmieniających się jak w kalejdoskopie, tropi antyrozwojowe społeczno-kulturowe i polityczne mechanizmy deformujące szkołę.

Te 38 „artykułów”, jak je nazywa Autor (choć wolałabym je nazywać esejami z racji szkieletowego ujmowania problemów eksponującego podmiotowy czyli pierwszoosobowy punkt widzenia i dbałość o przekonywujące czytelnika środki wyrazu) tworzą pięćdziesięciową strukturę, której części niewiadomo dlaczego nazywane zostały przez Autora rozdziałami, ukonstytuowaną wokół wiodących kategorii. I tak:

Część 1. *W reakcji na populistyczne pomysły ministerstw* (obejmuje 7 tekstów) - znajdujemy tu przybliżenie rozmaitych przedsięwzięć mających według intuicji ministerialnych urzędników „zaprowadzenie ładu i porządku” w polskich szkołach - od obowiązku policzenia przez kuratoria oświaty... ciężarnych uczennic poprzez pozór wychowania obywatelskiego w szkole i fikcyjną samorządność w kontekście osławionego hasła „zero tolerancji dla przemocy w szkołach” - do paternalistycznego traktowania nauczycieli - w opcji ministra „małych ludzi, którzy nie dorosli, aby docenić wielkość dzieł Wielkiego Reformatora” (s. 55). Na szczególną uwagę zasługuje esej 6 Reformy Guliwera, z którego zaczerpnęłam powyższy cytat. Analizując wypowiedzi i poczynania ministra Romana Giertycha W. Kuzitowicz przywołuje znaną powieść Jonathana Swift’a, która jest jak słusznie pisze „Niezwykłe pouczającą metaforą zmienności ludzkich losów. Guliwer nie tylko trafił do krainy Liliputów. W innej jego podróży role się odwróciły - to on stał się miniaturą zabawką w krainie wielkoludów! Bo warto pamiętać o tym, że ocena wielkości zawsze zależy od punktu odniesienia” (s. 58). Zwróćmy uwagę, iż tekst ten został opublikowany w „Gazecie Szkolnej” w nr 12-13 z 2007 roku, jako że cechą publicystyki Kuzitowicza jest aktualność i żywe reagowanie na absurd, a nie przeczekiwanie... w myśl zasady, iż „odwaga stanie się” wraz z nastaniem nowej/innej władzy. Autor wyraźnie eksplikuje wartości, z powodu których pisze - jest to głębokie przekonanie, które podzielam, o konieczności generalnych zmian w edukacji szkolnej, poddanej presji nacisków administracji oświatowej, nader często z pozamerytorycznych racji.

Część 2. *Co w szkole piszczy?* - to metaforycznych tytuł drugiej części obejmującej dziesięć tekstów pisanych z „wewnątrz szkoły” czy też jej „środku”, podobnie jak część 3. *Szkolny system, szkolne role*, obejmująca 9 tekstów. Autor posiadający dobrą znajomość realiów szkoły i jej codzienności w wielu obszarach - lekcja, czas pozalekcyjny, praca wychowawcy klasowego i pedagoga szkolnego, relacje szkoła - rodzice, zadania świetlic szkolnych itp. - wskazuje na złożoność problemów szkolnych i próby ich rozwiązywania, dostrzega mechanizmy wywołujące bezwładność systemu dydaktycznego i opiekuńczego i jego oporność wobec zmian. Nie pozostawia wszakże czytelnika z poczuciem bezradności, krytyce towarzyszą wskazania kierunku zmiany, możliwe do podjęcia tu teraz w warunkach każdej szkoły. Znajdujemy tego liczne przykłady, jak np. młodego nauczyciela wychowania fizycznego z gimnazjum w Rzeszowie, który swoją prywatną pasją... *Jeżdżenia na rolkach zaraził całą szkołę. Uczniowie mówią do niego Mistrzu i masowo*

Cóż na zakończenie, tej z konieczności krótkiej, recenzji można powiedzieć?

Dobrze się stało, że teksty powstające „na gorąco” jako swoista kronika i komentarz do bieżących zdarzeń - zostały opublikowane w jednym tomie. Prof. Śliwerski w rekomendacji pisze:
„Skorzystają z tej pracy zatem nie tylko przyszli adepci zawodu pedagogicznego i nauczycielskiego, ale także samorządowcy i przedstawiciele władz oświatowych, publicyści i naukowcy. W niezwykle celnie dobranych obszarach doclekań ich autor odsłania to, co przez jednych jest skrywane, a przez innych - być może nawet celowo - niedostrzegane.”

Podpisując się pod tą opinią podkreślić wszakże, że Polska szkoła w cieniu IV RP Włodzisława Kuzłłowicza może być szczególnie cennym źródłem wiedzy dla decydentów oświatowych jak i pedagogów pracujących w Instytucjach akademickich - jednych i drugich nierzadko oderwanych od praktyki życia codziennego przeciętnego nauczyciela. Skorzystać z niej może wszakże przede wszystkim sam nauczyciel, któremu autor przedkłada ważne, rzecz można nawet priorytetowe kwestie związane z budowaniem własnej tożsamości zawodowej. Reformę szkoły, o którą nam chodzi może udźwignąć nauczyciel - refleksyjny praktyk, a więc taki, który podejmuje namysł nad własną wiedzą objawiającą się w działaniu zarówno podczas samego działania, jak i z pewnym dystansem czasowym. Nowoczesna szkoła - o której stale dyskutujemy - może być tylko oparta na nauczycielu o badawczej postawie wobec samego siebie, sytuacji szkolnych i wiedzy płynącej z nauk o wychowaniu, i na tej podstawie tworzącego świadomie własną osobistą wiedzę pedagogiczną. Ważne jest tu bowiem odchodzić od wiedzy potocznej. Wiedza potoczna jest dość trwałym konstruktem, niełatwo podważyć ją w procesie kształcenia przyszłych nauczycieli, ponieważ wspiera się na stereotypach, a one związane są z emocjami i z trudem poddają się zmianom, tym bardziej że pełnią ważną funkcję, a wśród nich m. in. funkcje przystosowawcze. W stereotypach przejawia się też pewna ekonomizacja procesów poznawczych, ponadto zapewniają poczucie bezpieczeństwa dając poczucie poznawczej kontroli nad światem, zapewniają również przewidywalność zachowań członków własnej grupy, którzy posiadają podobne stereotypy.

Książka W. Kuzłłowicza - mówiącego o sobie, że jest emerytem nauczycielskim, który dzieli się zdobywaną w ostatnich dziesięcioleciach, głównie w drodze samokształcenia wiedzą i z kilkudziesięcioletniej praktyki pedagogicznej prowadzonej w bardzo różnorodnych obszarach edukacji rozbiła te stereotypy. Autor dzieli się tą wiedzą sprawnie, z pasją i wiarygodnie „oświetlając praktykę teorią” (B. Śliwerski).

Prof. dr hab. Maria Dudziłkowa - przez 20 lat kierowała Zakładem Pedagogiki Szkolnej na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu. Od 1993 r. jest wiceprzewodniczącą Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN i naczelną redaktorką „Rocznika Pedagogicznego”. Jest autorką około 200 prac, w tym książki „Mił o szkole, jako miejscu wszechstronnego rozwoju ucznia”, za którą, ale przede wszystkim za wybitne osiągnięcia naukowe w dziedzinie pedagogiki, w roku 2002 otrzymała nagrodę Prezesa Rady Ministrów RP. Napisała też takie książki, jak: „Nauczyciel - uczeń. Między przemocą a dialogiem”, „Pomylił się. Miniseje dla wychowawcy klasy”, „Eseje etnopedagogiczne”. W latach 2007 - 2010 pod jej redakcją wyszły w GWP pięciotomowa praca pod wspólnym tytułem „Wychowanie”.

jeżdżą w szkole na rolkach. A przecież bezpieczniej byłoby rzucić chłopcom piłkę, a pozostali załatwiliby sobie zwolnienie z wf. (s. 116) I nie chodzi wcale o to, aby wszyscy nauczyciele również jeździli z uczniami na wrotkach. Można potraktować je symbolicznie jako ryzyko odejścia od sztampy, rutyny na rzecz programu autorskiego, a nade wszystko - ufając uczniom! I rzecz idzie o tę właśnie odwagę podjęcia ryzyka, bez którego żaden bocian nie wyfrunąłby z gniazda. Dlatego warto zastanowić się nad tym, czy nauczycielom tak dobrze zrobiło uczynienie z nich funkcjonariuszy państwowych, czy może bardziej potrzebny by im był system ubezpieczenia od, niezbędnego w wychowaniu, ryzyka. Bo dzisiaj balansując między odpowiedzialnością a ryzykiem, w obawie właśnie przed odpowiedzialnością, coraz częściej przypominają oni kwoki, wychowujące nad stawem kaczątka.

Pozwoliłam sobie przytoczyć dłuższy cytat eseju *Między ryzykiem a odpowiedzialnością*, aby równocześnie przybliżyć nieco pełen ekspresji język autora i trafność posługiwania się metaforami, która to umiejętność podnosi walory poznawcze książki Kuziłowicza. Metafora jest tu przede wszystkim narzędziem poznawania i wyjaśniania świata (instrumentem epistemologicznym) a nie „ozdobą retoryczną”. Metafory, jak dowodzą kognitywiści (np. Lakoff i Johnson) przynoszą zmiany w sposobach, w jakich postrzegamy świat, a te zmiany pojęciowe przynoszą z kolei zmiany w sposobach naszego działania w świecie. Eseje Kuziłowicza służą tej sprawie.

Część 4. Nadzieje po zmianie - przynosi śladem interesujących tekstów sceptycznie odnoszących się do rozmaitych obietnic władz oświatowych (i nie tylko) różnego szczebla i obnażających mechanizmy oporu niektórych środowisk nauczycielskich wobec proponowanych reform. Na szczególną uwagę zasługuje esej *Czy i jaki nadzór powinni pełnić kuratorzy oświaty?* Oto fragment (s. 197):

„Choć sposoby jej (tj. wizytacji, M. D.) przeprowadzania zmieniały się, zawsze wejście ekipy wizytującej, czy nawet tylko jednego wizytatora, miało w sobie coś z klimatu Gogolowskiego Rewizora. I wszyscy, którzy to przeżywali wiedzą jedno: wizytacja sprawdzała papiery!.../ A przy tym ten, humorystycznie wręcz brzmiący, zapis w rozporządzeniu o nadzorze: Wizytacja nie może zakłócać toku pracy szkoły lub placówki. Aby zalecenie to dopełnić, powinna, zgodnie z literą prawa, odbywać się po zakończeniu lekcji i wyjściu ostatniego ucznia! Najbardziej zastanawiające w tym wszystkim jest samo połączenie ze sobą tych dwu słów: nadzór pedagogiczny. Nie razi mnie zestawienie słów: nadzór budowlany, nadzór inwestorski, ale pedagogiczny? W języku polskim słowo nadzór oznacza sprawowanie kontroli, pilnowanie ludzi bądź rzeczy.”

Pozostawmy to bez komentarzy.

Część 5. Wokół kształcenia zawodowego - obejmuje cztery, o bardzo czytelnych tytułach, następujące teksty: 1) *O orientacji zawodowej na miarę nowych czasów*, 2) *Liceum profilowane - niekochane dziecko reformy*, 3) *Dylematy współczesnego kształcenia zawodowego*, 4) *Centra Kształcenia Praktycznego ważnym ogniwem w systemie edukacji zawodowej*.

